GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 185.

Dnia 20go Sierpnia 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

ODKRYCIE POMNIKA POLSKIEGO

W RAPPERSWYL, DNIA 16 SIERPNIA 1868.

Nim nasze uwagi i spostrzeżenia poczynimy nad samą myślą założenia Pomnika Polskiego na wolnéj ziemi Szwajcarów, i nad uroczystością, która, dzięki powszechnemu współczuciu jakie nasza sprawa narodowa niezmiennie wzbudza. odbyła się świetniéj nawet aniżeli jéj organizatorowie przewidzieć mogli, zamieszczamy poniżéj szczegółowy opis téj uroczystości, składając szczére i publiczne podziękowanie obywatelowi C. T. z Zürichu za jego braterską pomoc w tym razie.

W piątek, 14 b. m. powitaliśmy w Zürich naszego historyka Szmitta, w sobotę 40 kilku Galicyanów i blisko 10 Poznańczyków. Emigracya polska wysłała delegatów na spotkanie na granicy Szwajcaryi tych dawno niewidzianych braci. Wydelegowała także kilku z pośród siebie dla powitania sławnego naszego etnografa Duchińskiego, jak również niektórych cudzoziemców, pana Henri Martin, jenerała Perczel i innych. Tak nasi goście rodacy jak cudzoziemcy zostali zaproszeni przez emigracyą na godzinę ósmą wieczór do kawiarni Zimmerhoten. Świeżo ukończony politechnik Ludwik Michalski w sympatycznych słowach powitał współbraci. Po czém C. Tabeński za poradą i w myśl p. Duchińskiego powitał po francuzku p. Henri Martin w następujących słowach:

Szanowny Panie Henri Martin.

Polacy, którzy zmuszeni opuścić kraj rodzinny używają dziś gościnności na ziemi Szwajcarskiéj, a mianowicie w Zurichu, pozwolili sobie zaprosić Pana, nie na bal wprawdzie, lecz na zebranie, które ma wyłącznie za cel podziękować w Twej osobie wszystkim tym którzy idą w pomoc naszéj ojczyźnie.

To co Pan robisz we Francyi, Panie Martin, Pan, panie Kinkel, robisz w Szwajcyryi. W waszém więc imieniu—chociaż obecnie nie widzimy jeszcze pana Kinkla, witamy wszystkich którzy idą za waszym przykładem.

Panowie, Polska nie jest państwem, które, stworzone podbojem, mogłoby być podbojem zniszczone. Polska utworzyła się w XIV wieku za dobrowolną zgodą mieszkańców z nad brzegów Dniepru i Wisły. To połączenie było ostatecznym wynikiem ich życzeń od chwili jak zaczęli tworzyć państwa oddzielne: pierwsi pod panowaniem własnéj dynastyi Piastów, ostatni pod panowaniem dynastyi obcéj Ruryków.

Tak dokonane to połączenie w XIV wieku rozwijało się ciągle. Ci nawet z naszych braci, którzy w skutek okoliczności nadzwyczajnych oddzielili się w XVII wieku, Małorossyanie, chcieli powrócić do unii. Porażka pod Pultawą przeszkodziła im w wykonaniu ich planów.

Oto przyczyna nieśmiertelności Polski. Wiara w Polskę daje się więc dowieść dowodami nieśmiertelnemi.

Wy panowie waszemi czynami dowodzicie tę prawdę; dla nas Polaków jest ona dogmatem; "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!"

Na te słowa odpowiedział p. Henri Martin:

Dobrze mówicie, Panie; to co powiedzieliście jest zgodne z historyą i z potrzebami dzisiejszemi ojczyzny waszéj i całéj ucywilizowanéj Europy. Na nieszczęście długo prawdy historyczne dotyczące kraju waszego były nam nieznane. Dziś znamy je. Uczucia Francyi dla Polski zawsze były gorące, ale teraz stały się tém pożyteczniejsze dla was i dla nas, że nauka przyszła oświecić uczucia nasze i postawiła je w zgodzie. Zadanie to było bardzo trudne, szczególnie z powodu, że pomieszano historyą Rusi z historyą Moskwy do wieku XIV. Moskale choć byli pod panowaniem Rurykowiczów jak i Słowianie Nowogrodu i reszty Rusi, byli oni zawsze i są nie-Słowianami, ale Turanami. Odkryciu to téj prawdy zawdzięczamy, że mamy już wytknięte granice ku Wschodowi, gdzie ludy są połączone z ludami zachodniéj Europy i pochodzeniem i cywilizacyą i dążnościami.

Niech się więc wzmoże i wasza wiara w odrodzenie Polski i wasza miłość dla niéj i wasza nadzieja, bo nauka idzie w zgodzie z uczuciami i z potrzebami—powtarzam wyraz—i z gwałtownemi potrzebami Europy całéj!

Ja szczególnie obowiązany jestem młodzieży polskiéj że dała mi sposobność oświadczenia tego co cała Francya czuje i rozumie. Niech żyje młodzież Polska!

Odpowiedź Duchińskiego na żądanie młodzieży:

Panie Henri Martin,

Młodzież ucząca się w szkołach na gościnnéj ziemi Szwajcarów i inni pracujący i w różny sposób przygotowujacy się tutaj do służby ojczystéj żądają, abym zabrał głos do was, mistrzu w ich imieniu. Powiem więc do was słów kilka.

Wyście, mistrzu i wolności przyjacielu, w przemowie do téj młodzieży, wykazali ważność odkryć naukowych dla przyśpieszenia niepodległości Polski. Lecz ktoż to był ten, który najwięcéj przyczynił się do okazania ważności uczonych odkryć dla potrzeb politycznych Polski, jeżeli nie wy? Ty, młodzieży polska, słusznie pragniesz uczcić Henryka Martin. Nikt bowiem z cudzoziemców więcéj nie poświęcił się dla ojczyzny naszéj. Powiecie może: małoż Francuzów poległo na polu bitwy w kraju naszym? Odpowiem na to: łatwiéj jest zginąć na polu bitwy, to jest łatwiéj ofiarować krew i życie nawet aniżeli zrobić ofiarę z ducha! Czyż wiecie że mąż, którego dziś czcimy, pracował długie lata nad wykazaniem jedności potrzeb plemiennych i cywilizacyjnych Moskali i Słowian! Potém, oświecony prawdą, zaprotestował przeciw dawnéj nauce, zawołał do Europy: Europo! błądzisz, a zawołał z takim głosem wiary i rozumu, że Europa a najprzód Francya przebudziła się. Skutki tego widzicie, bo oto rząd Francuzki z jednéj strony zaleca profesorom, aby rozpatrzyli wykład szkolny o Słowiańszczyźnie, z drugiéj, głosi Europie, że Moskwa jest niebezpieczną, że niebezpieczeństwo nie pochodzi od rządu, ale od popędów, od przeszłéj historyi ludu Moskiewskiego. Mówiąc to mam na widoku 21 rozdział cyrkularza ministra oświecenia z r. 1863 i cyrkularz ministra spraw zagranicznych markiza De la Valette z r. 1866.

Te dwie reformy nadzwyczajne sprowadził najprzód nieodżałowanéj pamięci Viquesnel na polu nauki, a Henri Martin na polu i nauki i polityki.

Bądźcie panowie spokojni, to jest pracujcie w pokoju w służbie dla ojczyzny; bo nigdy jeszcze nauka, uczucia ludów i ich potrzeby materyalne nie były tak ściśle połączone w jednym celu jak je dziś widzimy połączone w celu politycznego odbudowania Polski; powiadam politycznego, ponieważ Polska żyła i żyje pod obcém panowaniem jako silna narodowość, jako silne społeczeństwo. Gwarancyi tylko wyrobu swego potrzebnje, to jest tego co zowiemy państwem.

Niech żyje Henri Martin i ci wszyscy którzy idą w ślady jego; a widzieliśmy z ostatnich rozpraw w izbie prawodawczéj francuzkiéj, iż cała Francya za nim poszła już.

Niech żyje Henri Martin! Niech żyje i młodzież polska, która czuje potrzebę uczczenia zasług cudzoziemców pracujących dla Polski.

Na zebraniu tém było kilku Czechów; jeden z nich poznawszy w panu Henri Martin jednego z redaktorów *Siècla* podziękował mu za przyjazne w jego dzienniku dla Czechów artykuły, ubolewając zarazem, że prassa zachodnia w ogóle albo przez obojętność albo w skutek zabiegów Austryi odmawia im przyjaznego słowa. Pan Martin odpowiedział:

Dziękuję Wam za wyraz waszéj wdzięczności. Lecz tego nie potrzeba; ujmując się za wami, ujmujemy się za sprawą sprawiedliwości. My znamy Wiedeńskich liberałów, umiemy poznać ich kłamstwa, obowiązkiem więc naszym jest wyświecić prawdę.

Po czém K. Ujejski w imieniu Polaków odezwał się:

Zchylam czoło przed braćmi Czechami i proszę przebaczenia za grzech, wielki grzech, jakiego się dopuścili, nie my Polacy, lecz galicyjscy posłowie, i oświadczam, że galicyjscy posłowie nie poszli do reichsratu z woli polskiego narodu, lecz przeciwnie, idąc wbrew niéj; że zatém galicyjscy posłowie nie byli tam reprezentantami swego narodu.

Poczém zjawił się p. Kinkel. Na krótkie powitanie, zwrócone do niego przez p. Duchińskiego, w którém uczony polski głównie wyraził dzięki profesorowi politechniki Zurichskiéj za światło jakiém on jako profesor darzy młodzież polską, dziękując mu tém bardziéj z tego powodu, że ta młodzież zaniesie to światło kiedyś do Polski,

a zatém rozleje je między polskim narodem, profesor Kinkel, zawsze pełen natchnienia w swych mowach, zawsze w słowach, które jak piorun uderzają w słuchaczy, mniéj więcéj w następującéj myśli odpowiedział :

Czuję się bardzo zadowolonym że znajduję się na zebraniu gdzie tylu widzę znajomych pomiędzy kształcącą się w Zurichu emigracyą. Ponieważ dzisiejszy czas jest to czas, w którym bronią sieczną staje się słowo, staram się więc rozwinąć w kształcących się wyrobienie talentu krasomowstwa. Jako dowód ważności krasomowstwa i wiedzy wskazuję na p. Duchińskiego, który potęgą słowa] i prac naukowych wyrzucił Moskali za obręb Europy. Lecz w obecném położeniu Polski nie tylko krasomowstwem i wiedzą ale i bronią rozprawiać się należy ; krew polska z krwią niemiecką popłynie wspólnie, ale nie w starciu się z sobą, jeno w walce przeciw wspólnemu wrogowi—Moskwie. W dobrze zrozumianym interesie narodu niemieckiego, opierającego swoją przyszło ć na kulturze i cywilizacyi. leży walka z despotyzmem i oddzielenie się środkowéj Europy murem stałym przeciw barbarzyństwu cisnącemu się z Azyi. Opierając się na podstawach téj rozumnej poltiyki, naród niemiecki wraz z narodem polskim iść muszą ręka w rękę, dążąc wspólnemi siłami do wielkiego celu wolności tak indywidualnéj jak państwowéj. Zdaniem mojém, chwila téj walki jest blizka, i mam nadzieję że zebrani na tém zgromadzeniu korzystać będą z owoców wspólnéj narodów ucywilizowanych pracy.

Poseł Danielewski odpowiedział :

Świetne kolory, w których przedstawił p. Kinkel braterstwo między ludem niemieckim a polskim, nie znajdują się w rzeczywistości w tak zachwycającym stanie. Szczególnie tam gdzie naród niemiecki styka się z polskim, zachodzą wciąż kollizye. Nie wspólnie przeciw despotyzmowi, ale jedna narodowość walczy z drugą. Walka ta jednakże nie jest skutkiem nienawiści narodów, ale ma źródło w indykiduach niemieckich osiadających w dawnych ziemiach polskich, którzy pod sztandarem cywilizacyi i oświaty ludów Słowieńskich przeprowadzają myśli i zasady niezgodne z ideą cywilizacyi i postępu ludzko ci. Wierzę że indywidua te są to tylko chorobliwe wydzielania się z organizmu narodu niemieckiego.

Dalej Matti Pietro, delegowany od Fariniego, redaktora gazety di Popolo, wyrażając życzliwość jaką naród Włoski czuje zawsze dla Polaków, oświadczył, że naród Włoski w przyszłéj walce Polaków z Moskalami zawsze będzie gotów nieść bratnią nam pomoc.

Emigracya polska w Zurich, widząc przedstawicieli różnych narodowości biorących żywy udział w naszéj uroczystości, oświadczających gorącą życzliwość swoich narodów dla Polski, uważała za właściwe ustąpić z pola protestacyi, na którém dotychczas wobec postawienia pomnika stała. Ibiański, świeżo ukończony inżynier, w imieniu swych braci wygnańców mieszkających w Zurich oświadczył, że jakkolwiek Emigracya w Zurichu nie uznaje za właściwe stawienia pomnika na ziemi Szwajcarskiéj, która z naszymi Barskimi bohaterami nie ma nic wspólnego, że jakkolwiek nie uzna nigdy wydatku na pomnik za stósowny w dzisiejszém nieszczęśliwém położeniu naszego narodu, jednakze widząc tylu naszych braci z kraju i tylu cudzoziemców, którzy przez uczestniczenie w uroczystości odsłonięcia pomnika muszą jéj nadać charakter międzynarodowéj demonstracyi przeciw Moskalom, Emigracya polska przyjmuje żywy udział w jutrzejszym obchodzie.

Taki był wstęp uroczystości naszéj, która przyjęła charakter międzynarodowéj manifestacyi i wspólnéj protestacyi przedstawicieli wszystkich narodowości przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu.

Dnia 16 rano na ulicach Zurichu dawała się słyszec wszędzie polska mowa, widziano przechodzących poważnie w polskich kontuszach, przy karobelach gości ; Szwajcarzy brali naszych Galicyan jednego za Klapkę, drugiego za Garibaldego, wnosząc z tego że chodzą, jak się oni wyrażali, przy pałaszach. O godzinie piérwszéj po południu, wszyscy kontuszowi i niekontuszowi, w ilości około 300 osób, zeszli się na statek, na którém powiewała chorągiew polska obok szwajcarskiéj. Przy odjeździe zabrzmiała na statku muzyka polonesa. Przejazd przez jezioro zajął 3 godziny. Podjeżdżając i odjeżdżając od każdéj stacyi muzyka grała rozmaite sztuki. Kiedy przybyliśmy do Rapyerswyl, wystrzały armat powitały polską chorągiew, czegośmy dawno już nie słyszeli i co mogliśmy tylko teraz jeszcze posłyszeć na wolnéj szwajcarskiéj ziemi. Ze statku, śpiewając "Jeszcze Polska nie zginęła," wszystko posunęło się do hotelu pod Łabędziem, na czele polska chorągiew. W hotelu rozdano przybyłym kokardy amarantowe z białém. Hrabia Plater powitał wszystkich gości, deputowanych od rozmaitych narodów. Wiele osób było już w Rapperswyl, tak że liczba zebranych wynosiła przeszło 1500. Mnóstwo było cudzoziemców, było 4 korespondentów do rozmaitych gazet francuzkich, byli redaktorowie rozmaitych gazet czeskich, węgierskich, niemieckich, włoskich, amerykańskich itd. Akademie Marsylii, Lyonu i niektóre szkoły Paryzkie wysłały swych delegowanych. Z hotelu udano się przez miasto z muzyką i chorągwiami na miejsce pomnika. Miasto było przystrojone w chorągwie, wieńce ; spotykaliśmy w ulicach z kwiatów urządzone bramy z nadpisem : *Willkommen!* (Witamy.) Zebranie było tak liczne, że w ciaśniejszych ulicach prawie się duszono. Po przybyciu do pomnika, damy zajęły przygotowane ławki, męzczyzni otoczyli ubraną w kwiaty trybunę. Pomnik był od góry do dołu zakryty płótnem, 6 dziewic białoubranych, z szarfami amarantowego i białego koloru, stało koło pomnika. Męzki chór z Rapperswyl odśpiewał "Boże coś Polskę," dziewice odkryły pomnik, znowu dano 10 strzałów działowych.

Na czele orszaku z hotelu da Lindenhof były 3 chorągwie, dwie polskie i jedna szwajcarska ; ostatnia na czerwoném tle nosi krzyż biały ; jedna z polskich była darem dam galicyjskich i nosiła napis "Prowadź nas do Polski" ; druga z napisem "Lwowianka braciom tułaczom 1863 r." przysłana jako podarunek emigracyi polskiéj w Szwajcaryi od pani Ujejskiéj, żony naszego poety.

Oprócz wymienionych gości, byli obecni na obchodzie deputowani z wielu kantonów i od rozmaitych stowarzyszeń szwajcarskich.

Już w porcie przyjmowała przyjezdnych zielona arka ubrana kwiatami, na któréj w środku umieszczony był nadpis "Witamy." Z boku czytano wiersz :

Die Freiheit hat uns længst verbunden : (Swoboda nas dawno połączyła ;)
Uns bleibt sie, Euch war sie entwunden. (Nam pozostała, was opuściła.)
Eintræchtig sei'd der Frei'n Bemühen, (Niech wolne ludy pracują w zgodzie)
Dass sie Euch wieder mœg erblühen ! (Byście odżyli znowu w swobodzie !)

Toż samo "Witamy" a także "Niech żyje swoboda" spotykaliśmy w mieście na takich samych arkach. Widzieliśmy także nadpisy : "Jeszcze Polska nie zginęła." (Noch ist Polen nicht verloren.) Przy wejściu do Lindenhof na bramie ubranéj w zieleni był nadpis :

Ihr seht die Burg zerfallen (Widzicie zamek zwalony)
Und keinen Ritter d'rin. (Rycerza nie widać tam.)
Die beste Burg von allen (Najlepszy sposób obrony)
Ist freier Buerger Sinn! (Duch wolności sam !)

"Sam pomnik—pisze jeden z dzienników szwajcarskich—dzieło znakomitego rzeźbiarza pana Wetli, genialnie pomyślane i po mistrzowsku wykonane, wywiera wrażenie podziwienia. Wytworny, a jednakże mocny, jest on po większéj części z marmuru zbudowany, tylko podstawa jest z granitu, jako też podnóże kolumny, na którém wyrzeźbione są lwie głowy. Orzeł i ozdoby wierzchniéj części kolumny wyciosanéj z jednego kawałka marmuru są z cynku, co bynajmniéj nie ujmuje ani piękności ani symetryczności pomnika. Nawet spodnia część kolumny jest wyciosana z jednego kawałka marmuru. Napisy na niéj wyzłocone są po jednéj stronie w języku niemieckim i francuzkim, po drugiéj, w polskim i łacinskim. Polski napis brzmi :

Niepożyty duch Polski
Stuletnią krwawą walką protestujący
Przeciw ciemiężącéj go przemocy
Z wolnéj ziemi Helwetów przemawia
Do sprawiedliwości Boga i świata.

,'Główna strona pomnika ozdobiona jest białą marmurową płytą, na któéj w czterech polach wyrzeźbione są na przemian orzeł i pogoń. Nad tym herbem wyryto napis po łacinie : "Deus servet Poloniam. Die XVI m. Augusti MDCCCLXVIII." Całość pomnika czyni zaszczyt artyście i założecielowi."

Po odkryciu pomnika, po odspiewaniu "Boże coś Polskę" i po 10 wystrzałach armatnich, p. Władysław Plater przemówił z trybuny w te słowa :

Panowie,—Sto lat upłynęło jak Polska rozpoczęła walkę narodową przeciw obcemu najazdowi, sto lat sprawiedliwości, ciemięztwa i męczeństwa.

Pokolenia następowały jedne po drugich, gotowe zawsze bronić wolności i niepodległości narodu, bez względu na potoki krwi przelanéj, na gruzy spiętrzone, na siłę brutalną i na barbarzyństwo tryumfujące. O! bo nie ma na świecie broni zdolnéj zabić myśl i uczucie całego ludu, jaka nie bądź może być nieprawość jednych a obojętność drugich.

Polska poćwiertowana, złupiona, zakrwawiona dzisiaj jak temu lat 100, czeka tylko chwili by mogła zwyciężyć w imie swego prawa. które jest zarazem podstawą teraźniejszych społeczeństw. Coż by się stało z Europą, gdyby na miejsce idei europejskiéj postawiono ideę mongolską, czyli prawo mocniejszego na miejscu prawa, na którém spoczywa tradycyjna narodowość i niepodległość ludów. Świat by się cofnął o kilka wieków, nowy najazd

barbarzyńców zhańbiłby naszą epokę. Polska więc wyobraża zasadę żywotną tegoczesnéj społeczności i z tego tytułu sprawa jej jest sprawą międzynarodową, europejską, ludową, która wzbudza najżywsze współczucia w ludziach wszelkich stronnictw politycznych i wszelkich narodowości.

Ten charakter międzynarodowy, Panowie, podnosi ważność dzisiejszéj uroczystości, przeznaczonéj do uwiecznienia pamięci stuletniéj walki narodu Polskiégo, a obecność znakomitych mężów różnych krajów i licznych reprezentantów polskich, dają wielką doniosłość dzisiejszéj demonstracyi. W istocie, od opinii publicznéj Europy należy się odpowiedź na wyzywy pansławistycznéj Moskwy, a szczególniéj na przeszłoroczne, jako też na szaloną dumę jéj cara, któremu się zdaje że może jednem pociągnięciem pióra wymazać imie Polski z karty Europy, depcząc nogami wszystko co Europa musi szanować, to jest prawo, sprawiedliwość i zobowiązania międzynaroduwe.

Dziś więcéj niż kiedykolwiek ludzie serca i wolności powinni sobie podać rękę wobec wspólnego niebezpieczeństwa, którego zakryć nikomu nie wolno. Moskwa daleko zaszła od czasu kiedy stuletnia niegodziwość zrobiła z niéj państwo Europejskie. Nie tylko że się nie zrzekla w czynach swego pochodzenia azyatyckiego, ale dziś jeszcze jak przed kilku wiekami jest ona wcieleniem idei mongolskiéj, czyli zasady gwałtu i zniszczenia. Bezsilna w przyswojeniu sobie żywiołu polskiego, niższa od Polski oświatą, jedyną jéj nadzieją jest zniszczenie, i ażeby do tego doszła, łączy ona w jedném dziele absolutyzm cara ze strychulcem anty-społecznego komunizmu. Temi to dwoma dźwigniami, usiłuje Moskwa skończyć raz na zawsze z żywotnością Polski.

Doświadczenie wskazało już całą głębokość jéj błędu. Wprowadzając gwałtem mongolizm do Europy w pełni XIX wieku, podkopując podstawy społeczności, Moskwa kuje bardzo niebezpieczną broń przeciwko saméj sobie, któréj stanie się piérwszą ofiarą.

Ale czyż może Europa pozostać obojętnym widzem tylu niegodziwości i na łaskę najchytrzejszéj barbaryi oddać miliony Polaków, prześladowanych i ściganych w wierze religijnéj, w mieniu, w zaciszu domowém, a nawet we własnéj mowie uważanéj za obcą? Nie, to być nie może. Nie daleko jest ten dzień, w którym wspólne interesa bezpieczeństwa i cywilizacyi wywołają wspólne usiłowania; wtenczas Moskwa odepchniętą zostanie do granic, których nigdy nie powinna była przekroczyć. Szczęściem że sama wzięła na siebie przekonać Niemcy, że jest taką samą nieprzyjaciółką narodowości niemieckiéj jak i polskiéj; umysły jasnowidzące wskazują już Germanii to niebezpieczeństwo wspólne oraz środki praktyczne, za pomocą których może się od niego uchronić.

Międzynarodowa uroczystość dnia dzisiejszego odda wielką pod tym względem przysługę, posłuży za łącznik pomiędzy ludami, które sobie rękę chcą podać; przypomni Europie, że są miliony ludzi doznających najokropniejszych barbarzyństw moskiewskich, że czas już położyć tamę wiekowéj niegodziwości powiększonéj tylu zbrodniami.

Piękny to widok, kiedy na klasycznéj ziemi wolności objawiają się życzenia i nadzieje milionów. Cześć więc Szwajcaryi, władzom i mieszkańcom Rapperswyl, którzy tak czynny udział wzięli w tém majestatyczném wystąpieniu. Dzisiejsza demonstracya wzmocni węzły braterstwa między ludami Europy.

Kończąc mowę p. Plater oddał opiekę pomnika burmistrzowi miasta. Okrzyki "Niech żyje Polska!" dają się zewsząd słyszeć. Potém śpiew z muzyką "Jeszcze Polska nie zginęła." Nareszcie wstępuje na mównicę p. burmistrz miasta Rapperswyl i tak się w języku niemieckim wyraża:

Po stuletniéj walce, Polska woła o sprawiedliwość, która jéj do téj chwili jest odmówioną. Jednakże musi ona być jéj wymierzoną, jako naturalnemu przedmurzu cywilizacyi przeciw azyatyckiemu barbarzyństwu. Mimo zasług w pokoju i udowodnionéj waleczności w wojnie, Polska nie zdołała swego cywilizacyjnego posłannictwa ochronić od bezprawnego stłumienia. Otoczoną przez łupu chciwych sąsiadów a zakłóconą wewnątrz, odarto z praw i wolności a w końcu rozebrano. Pełna najżywszéj miłości ojczyzny i przywiązania do wolności, raz wraz powstawała, jednak bez skutku, chociaż przewyższała w cywilizacyi najezdców. Wewnętrzne kłótnie Polski nie usprawiedliwiają wcale jéj rozbioru; gdyż żaden naród nie ma prawa mieszać się w domowe sprawy drugiego narodu. Oprócz rego w epoce rozbiorów, żaden naród w Europie nie był wolniejszym od Polski. Gdy od owego czasu w reszcie Europy sprawa wolności ciągle robiła postępy, to Polska jest dziś bardziéj ciemiężona niż przed stu laty. Nawet chcą jéj wydrzeć język i nie dozwalają używać więcéj słów jakie dusza wkłada w usta. Oby zatem Bóg zesłał jéj rychło mściciela.

Następnie powitawszy pomnik, rzekł: ja uważam ten pomnik nie tyle jako kamień przypomnienia smutnéj przeszłości, lecz bardziéj jako opokę nadziei, że wkrótce słońce wolności wszystkim będzie przyświecać, gdyż wbrew tyranii ludy umieją się znaleźć, czego dowodem dzisiejsza uroczystość. Polecam pomnik straży moich współobywateli Niech żyje wolność!

Po mowie burmistrza, która powszechny wywołała entuzyazm, wystąpił na wyniesienie delegowany lwowskiego towarzystwa narodowo-demokratycznego, historyk Henryk Sschmitt i w polskim języku przemówił do swych rodakow jak następuje:

Zebrani z różnych ziem polskich, obchodzimy dziś w obecności mnogich przyjaciół sprawy naszéj uroczystość odsłonięcia pomnika, który wystawiony na wolnéj ziemi Szwajcarów, ma następnym pokoleniom uprzytomniać straszną stuletnią walkę narodu naszego z obcym najazdem. Sto lat temu, zebrało się w Barze 300 szlachty polskiéj, którzy ciężko dotknięci upokorzeniem własnéj ojczyzny, gnębionéj srodze przez Moskwę, poprzysięgli chwycić za broń i nie złożyć jéj dotąd, dokąd stopa moskiewska śmie kalać świętą ojców ziemię. Było ich 300 tylko, a chociaż mieli rozpocząć walkę z Moskwą, która ogromne sobą wypełnia przestrzenie i mnogie licząc miliony niewolników, mogła 300.000 zbrojnych wysłać do walki, nie ulękli się przecież, ale rozgrzani świętym ogniem miłości ojczyzny, poszli na bój krwawy z tém przeświadczeniem, że go nie przeżyją. I zginęli prawie wszyscy prócz kilku; lecz Moskwa nie zyskała na tém, gdyż w miejsce stłumionéj w jedném miejscu konfederacyi powstawały zawsze inne, które z równym zapałem podejmowały i wiodły daléj raz zagajoną walkę. Zapasy te śmiertelne trwały lat pięć. Nie tu miejsce wytykać błędy popełnione, nie tu miejsce podnosić pojedyńcze a tak niezliczone szczegóły i epizody téj straszliwéj z Moskwą walki. Dość bowiem wspomnieć, że Moskwa używała przeciw nam wszelkiéj broni, a gdzie oręż wie wystarczał, tam uciekła się do głowni i nożów nawet hajdamackich. Nie masz wyrazów na określenie strasznego zniszczenia kraju, na które niegodziwość i drapieżność moskiewska kraj nasz biedny wówczas skazała. Po pięciu latach walki uległa konfederacya Barska przemocy trzech z sobą połączonych mocarstw, a po jéj stłumieniu nastąpił piérwszy rozbiór kraju. Lecz walka przez nią rozpoczęta nie ustała bynajmniéj, ale trwa odtąd nieprzerwanie, a jest to walka podwójna, bo walka orężna przeciw fizycznéj przemocy i walka idei narodowéj przeciw zamachom na narodowość.

Gdyśmy w kraju obchodząc stuletnią rocznicę konfederacyi Barskiéj w dniu 29 Lutego b. r. powzięli wiadomość, że w Szwajcaryi ma stanąć pomnik, którego przeznaczeniem uwiecznić pamięć tych stuletnich usiłowań narodu o zrzucenie jarzma obcego, owładnęło nas uczucie boleści połączone jednakże z radością. Boleści naszéj powodem było smutne przeświadczenie, iż po wiekowéj walce nie doszliśmy do tego nawet, by mieć chociażby piędź własnéj ziemi, na któréj byłoby nam wolno wznieść pomnik dla naszych bohaterów, którzy w obronie świętéj Polski naszéj albo na pobojowisku legli śmiercią walecznych, albo zginęli jako męczennicy z rąk katowskich. Lecz do téj boleści piekącéj domieszała się ta radość, że przynajmniéj na obcéj ale wolnéj i nam przyjaznéj ziemi może wznieść się ów pomnik, który będzie przypominał Europie nasze prawa do bytu, a nam znowu, że walka nie jest skończoną, i że na nas cięży święty obowiązek toczenia jéj daléj i na polu idei i fizyczną bronią gdy czas nadejdzie sposobny. Ten pomnik tu wystawiony będzie punktem niejako skupienia się naszego, a jak nas dziś zgromadził wraz z tylu przedstawicielami różnych narodowości około siebie, tak uprzytomniając nam w pamięci wielkie obowiązki nasze, skupi nas kiedyś na jedném polu.

Po ostatnich wypadkach, które tyle kosztowały ofiar i takie krwi strumienie wytoczyły z serca narodu, nastąpiło w kraju pewne odrętwienie, a co więcéj, pewna obojętność dla sprawy narodowéj. Wśród zmiany usposobień, stały się tak zwane prace organiczne hasłem wszystkich, a główne zadanie narodu poszło niejako w zapomnienie. Prace takie są niewątpliwie niezbędnie potrzebne, ale im powinna zawsze przyświecać wielka idea, którą mamy przez nie urzeczywistnić. Lecz skoro każda praca podobna wymaga poświęcenia, a narody i ludzie pojedyńczy dla idei się tylko poświęcają, trzeba zatém i naszym pracom jako cel wytknąć niepodległość ojczyzny, a każda praca podjęta, będzie doń środkiem. Pracujmy zatém, a pracujmy razem i szczérze z okiem na ów cel wytężoném. Pomnik zaś tu wystawiony niech nam zawsze przypomina tę świętą Polskę, za którą nasi bohaterowie i męczennicy umierali z radością w stuletniéj walce. Jeżeli zaś mimo tak olbrzymich poświęceń dotąd jeszcze nie zdołaliśmy jéj oswobodzić, niech to nam będzie świadectwem, że grzechy nasze, które je przywiodły do upadku, jeszcze są zakorzenione między nami, że zatém sumienie narodowe powinno nas skłonić do prędkiéj poprawy. Niech ten pomnik wzbudzi w nas postanowienie zbawienne pozbycia się wad dawnych, abyśmy skojarzeni z sobą w sumiennéj pracy przygotowali środki i siły do nowéj, a da Bóg ostatniéj walki za naszą drogą ojczyznę. Jeżeli nas cel wspólny połączy, a miłość spotęguje wszystkie usiłowania nasze, wytworzymy niewątpliwie siły dostateczne, aby własnemi ramionami wydźwignąć ojczyznę z grobu. Daj Boże, aby pomnik ten w téj dalekiéj od granic naszych ustroni samém istnieniem swojém roznieci znów w piersach naszych ów święty ogień miłości ojczyzny, który hartując nas do każdéj pracy i poświęcenia, zbliży ów wielki dzień zbawienia naszego. Tém życzeniem kończę moją krótką przemowę przy téj uroczystości odsłonięcia pomnika, który ma przypominać światu walkę stuletnią narodu naszego z najazdem, walkę nieustającą o odzyskanie niepodległości.

Następnie zabrał głos p. Danielewski po niemiecku:

Panowie, zaczynam słowami poety:

Die deutschen Dichter ruehmen Deutschlands Soehne,
Der deutsche Stoltz von seinen Helden spricht....
Der Pole weiht dem Helden eine Thraene,
Denn ruehmen darf er ihn ja nicht.

My nie głosimy sławy naszych bohaterów, ale poświęcamy im tylko łzę. Dzięki tobie szlachetny narodzie Szwajcaryi, za gościnność, sympatyą i współudział jaki w sprawie naszéj bierzesz. Mniemanie, jakoby szlachta polska była przyczyną upadku naszego, jest mylne. Bierzecie skutek za przyczynę. Nie wewnętrzne nieporozumienia, nie domowe niepokoje zgubiły nas. Brak czasu do zorganizowania się wewnątrz, z jednéj strony; barbarzyństwo, przeciw któremu ręka w rękę z Niemcami toczono walkę a którą tak świetnie skończono z Sobieskim pod Wiedniem, z drugiéj strony; nareszcie parcie cywilizacyi Zachodu, którą chwytaliśmy, nie mogąc jéj u siebie dla braku czasu zastosować, prócz tego jeograficzne położenie naszego kraju—wszystko to nie mało wówczas i pod ówczesnemi stosunkami, pod ówczesnemi okolicznościami do upadku Polski się przyczyniło. Zwracam się teraz ku przyszłości, Tylko w przymierzu z Niemcami odzyskamy naszą niepodległość. To braterstwo dużo kosztować będzie ofiar, dużo krwi, ale te ofiary nie z wszéj poniesione będą strony, ta krew nie z was płynąć będzie, ta krew, ta masa krwi przele-

waną będzie nie nad Odrą, nie nad Wartą, nie nad Wisłą, ale nad Dnieprem w strasznéj, w okropnéj, w śmiertelnéj walce przeciw kolosowi Wschodu, który ciemięży nie tylko nas, ale który i Inflanty ciemięży! Tam na stosach trupów poległych za wolność Europy, tam brocząc w morzu krwi przelanéj za wspólną wolność, tam podamy sobie dłoń bratnią, tam na zawsze braterstwo zawrzemy. I danym będzie znak zbratania i złączenia się wszystkich narodów! Naród niemiecki i polski jeden mają cel—cel wolności. Wkrótce nadejdzie chwila gdzie razem złączeni przeciw wspólnemu nieyrzyjacielowi, przeciw tyranii i barbarzyństwu zagrażającemu nam wszystkim, Europie całéj, wydobędziem oręż z zardzewiałéj pochwy i razem pójdziem naprzód w imie wolności i dla wolności! I sprawdzą się słowa waszych poetów, i będziemy mogli powiedzieć:

Seid umschlungen Milionen,
Ein Kuss der gauzen Welt!

Następnie zabrał głos nasz poeia Kornel Ujejski w języku francuzkim. Natchnioną jego mowę przesłaną nam w przekładzie polskim dosłownie podajemy:

Powiem krótko; lubię skąpstwo słów. Cierpiący zwykle mówią tak, a ja jestem Polakiem. W przeszłości, szable nasze nie były długie, a sięgały one daleko; piersi teraźniejszych naszych męczenników nie szersze od innych, a mieszczą w sobie nie raz—Boga!

W rocznicę stuletuiéj naszéj walki z przemocą, my sieroty w ludzkości przyszliśmy do ziemi wolnéj i szczęśliwéj założyć protest przeciw naszym ciemięzcom, a w téj chwili dusza całéj Polski jest z nami. Kładziemy ten protest w imieniu żywych i umarłych; w imieniu kołysek naszych dzieci i grobów naszych ojców; w imieniu tych którzy cierpią, w imieniu tych którzy wierzą, w imieniu tych którzy wątpią.

Z naszych łez i za wolność przelanéj krwi powstaćby mogło takie wielkie jezioro, jako to przad nami; z naszych mogił na polach w ciągu stu lat bitew urosłaby góra, góra tak wysoka jako jedna z tych Alp; nasza męka wystarczy na odkupienie grzechów całego świata. Jesteśmy narodem, w który wciela się Chrystus!

Jako taki, nasz naród nie staje przed wami z jękiem żebraka, chociaż jego łachmaay wiszą na nim; ale staje on z powagą i pewnością wielkiego bogacza ducha.

Ostatnie nasze powstauie, a mianowicie odbywające się przed siedmiu laty manifestacye Warszawy, tego miasta, które słusznie nazwano sercem Polski, objawiły światu doniosłość siły, o któréj stracono pojęcie—donioslość siły moralnéj.

Z tym skarbem przychodzimy do Was, do Was wszystkich, którzy walczycie za jakąkolwiek świętą ideę i pragniecie zdobyć dla niéj zwycięztwo. Niech dogorywające na swych tronach zgniłe bałwany siły brutalnéj zbroją ciemne masy w szaspoty i iglicówki; Wy pragnący wolności i rządów bożych uzbrójcie się w broń, którą Wam Polska-męczenica podaje. Jeżeli osiągniecie pracą wewnętrzną tę siłę moralną, o któréj Wam mówiłem, natenczas proste kije staną się w rękach Waszych mieczami (wy Szwajcarowie wiecie o tém), a temi kijami, jak powiedział jeden z naszych bohaterów, zdobywają się karabiny, karabinami działa, a działami fortece.

Stawiamy na waszéj ziemi, szlachetni i niepodlegli Szwajcarowie, pomnik nasz narodowy. To nie pomnik naszéj niewoli, to pomnik naszéj siły; to kamień grohowy położony i zamykający stuletnie nasze męczeństwo.

Wam bracia moi, Wam współrodacy, zapowiadam blizkie zmartwychwstanie Polski. Nie darmo Waszych poetów nazwaliście wieszczami i prorokami. Jestem nim.

A teraz Wam, wszystkim reprezentantom narodów kochających naszą Ojczyznę, w jéj imieniu dziękuję Wam za objawione współczucie dla niéj.

A Tobie ziemio uboga i gościnna, ziemio wolna i święta, Tobie, o Szwajcaryo, twoja siostra Polska przez moją rękę, na znak swojéj miłości i wdzięczności, przesyła Ci swoje błogosławieńątwo. Kto jest poetą nieszczęśliwego ludu, jest prawie kapłanem. I w téj chwili zdaje mi się, że mam posłannictwo i prawo błogosławić Ciebie!

Po tych trzech mowach Polaków, odezwał się jeden z najszczerszych naszych przyjaciół, p. Anatole de la Forge, w imieniu komitetu Franko-Polskiego i dziennika *Le Siècle*. Mimo szczupłości miejsca nie możemy powstrzymać się od przytoczenia jego głosu w całości:

Panowie,—Powołany do zaszczytu reprezentowania przed wami nie tylko komitetu Franko-Polskiego ale i dziennika "Le Siècle", nie będą wam opowiadał, po tylu wymownych historykach, cierpień ludu, w którym się wcieliła walka o prawo. Wszystko już powiedziane o cnotach rycerskich, o dobrowolnéj ofiarności, o niezłomnéj wytrwałości, o bohaterstwie tego ludu Polskiego, któremu wasz patryotyzm wznosi w téj chwili pomnik na wolnéj ziemi Szwajcaryi. Nie. panowie, nie będę wam kreślił, chociaż wielką jest sława, wielkich czynów, których bohaterami było kilku z tych co mnie otaczają. Oszczędzę pochwały ich skromności wyrównywającéj ich męstwu.

Przynoszę wam, panowie, najprzód wyraz współczucia i szacunku od moich kolegów w komitecie Franko-Polskim, a potém gorące życzenia wszystkich moich współpracowników w "Siècle'u".

Odpowiadając na słowa rozrzewnione i rozrzewniające p. hrabiego Platera, składam powitanie miastu Rapperswyl i uważam sobie za obowiązek zatwierdzić przed wami, że uczucia miłości naszéj dla Polski są podziełane przez cały naród Francuzki. Rola komitetu, który mnie do was wysłał, była dotąd czysto propagacyjna; szczególném jego staraniem było ucieleśnić, uwydatnić, i nadać kierunek sympatycznym objawom opinii publicznéj. I to się świetnie uwydatniło w Paryżu, na konferencyach Sali-Barthelemy. Niektórzy z tych co mnie słuchają byli tam, a więc przypominają sobie wielkie powodzenie, jakie miały te zebrania ludowe, gdzie tysiące słuchaczów chwytało z uwagą rozprawy literackie, historyczne i filozoficzne, szukając we wszystkich słowach mowców łączności z waszym nieszczęśliwym losem. Los ten właśnie zajmował wszystkich, albowiem byliście wówczas żołnierzami powstania polskiego, jak dzisiaj jesteście męczennikami i wygnańcami Polski. Lud bowiem Paryzki usiłował wtenczas zrobić to dla was co dzisiaj dokonywa lud Szwajcarski udzielając wam najprzychylniejszéj gościnności. Wasi towarzysze broni, wasi przyjaciele opowiadali wam zapewne, z jakiemi to oklaskami, z jakiemi okrzykami zapału witano święte imie Polski, skoro to imie wyszło z serca cisnęło się na usta każdego mowcy Sali-Barthelemy. Otóż wychodząc z tych pamiętnych posiedzeń, uczniowie szkoły politechnicznéj, szkoły normalnéj, szkoły prawa, medycyny, a nawet uczniowie seminaryum Ś Sulpicyusza biegli do "Siecl'a" i do komitetu centralnego ażeby złożyć ofiarę dla waszych rannych, dla waszych więźniów i dla waszych wdów. Było to świętopietrze Polski. Była to pomoc niesłychanéj nędzy, strasznym cierpieniom, znoszonym z godnością, cierpieniom obrońców narodu w żałobie, którego pomnik w Rapperswyl uwieczni pamięć.

Wierzcie mi, panowie, opinia publiczna we Francyi łączy się sercem z waszą manfiestacyą. Za chwilę znajdziecie tego dowód w licznych listach, które wam odczytane zostaną. Cokolwiek wam mówią, lud, prawdziwy lud, to jest ludzie pracy wszelkich stanów, lud ten przechowywa dla Polski przywiązanie połączone z szacunkiem, które oczekuje tylko sposobnéj chwili ażeby się znowu objawić.

Zgodnie z naszym komitetem, prassa niepodległa naszego kraju utrzymuje nienawiść wszechdespotyzmów, zacząwszy od moskiewskiego, najniebezpieczniejszego ze wszystkich. Tym co zarzucają demokracyi Francuzkiéj, że jest niesprawiedliwą względem cara, kiedy idzie o obronę Polski, odpowiemy jak pan Carnot w ciele prawodawczém: "przecież car nie jest człowiekiem, " to kodex i biblia. Wielka prawda, zaiste, albowiem rząd moskiewski jest " zupełnie czém inném jak despotyzm polityczny i osobisty. Despotyzm " ludzi kończy się z nimi, despotyzm moskiewski przechodzi z wieku na " wiek jako relikwia, jako instytucya." "Prawo, dodaje p. Carnot w znako- " mitym głosie swoim, chce ażeby słuchano cara z bojaźni i z przekonania." Ten szanowny deputowany, tak poświęcony dla Polski, oddał jéj nową, wielką przysługę: zadał nie dawno temu moskiewskiéj polityce cios, który uczuto w Petersburgu i w Moskwie. Izba deputowanych, mimo naszych głębokich rozterków wewnętrznyeh przyjęła jednomyślnie poprawkę przeciwko pansławizmowi.* Znak czasów! panowie, który wam dowodzi, że są kwestye co Francyi nie rozdzielają. Cel despotyzmu moskiewskiego, wiecie o tém lepiéj odemnie, objawia się albo raczéj utwierdza się w tém wyznaniu urzędowém Murawiewa: "wykorzenić w państwie moskiewskiém żywioł polski." Niestety! dzieło zniszczenia ani na chwilę nie ustało! Grozi ono i Francyi, i to wy co nas jeszcze bronić będziecie, jakeście to już uczynili kiedy zasłaniając Europę wstrzymaliście najazd barbarzyńców. Tymczasem wasi nieubłagani nieprzyjaciele przeprowadzają daléj swoj plan zniszczenia. Ale geniusz moskiewski myli się w swoich rachubach. Zabrania języka polskiego w Polsce, rozdziela familie a nie może ich rozłączyć, zagrabia własność, prześladuje wyznania religijne, ale despotyzm nie może złamać jedności dusz, która między wami istnieje. Publicysta to moskiewski powiedział: "ta jedność dusz czyni Polskę niezwyciężoną."

Wasze katy upadną pod ciężarem zbrodni. "Jakże odżywa lud zamkuięty " cztery razy w trumnę przez polityków, którzy nie mogą rąk swoich obmyć " tak ażeby ślady zabójstwa nie pokazywały się ciągle na nich. Jakimże to " cudem wewnętrznéj żywotności lud ten opiera się zniszczeniu, i jakimże " procederem nadzwyczajnym, zupełnie nieprzewidzianym, pokazuje się na " scenie w chwili kiedy już sądzono, że się pogodził ze śmiercią." Uczucie prawa, tak żywotne w was, panowie, tłumaczy to zmartwychwstanie moralne, które zadziwia pana Mazade w Revue de deux Mondes, a które go wzrusza, bo kocha wasz kraj. Ma racyą. Kochając was, kocha się najmilszą, największą sprawę w świecie, sprawę **prawa przeciwko sile**. Widzieliśmy to kiedy wasza bohaterska siostra, ojczyzna Węgierska, któréj najdzielniejszych reprezentantów z jenerałem Perczel na czele tu widzę, jęczała także w torturach despotyzmu. Ten dzielny naród postępuje drogą świetnego przeznaczenia, a będzie sprawiedliwością, kiedy dla niego jak dla was wybije godzina niepodległości.

Otoż nie rozpaczajmy, panowie, jeszcze będziemy świadkami przymierza ludów wolnych, braterstwem połączonych. Nim to nastąpi, ażeby dojść do federacyi Europejskiéj, **utrzymujcie wiekową walkę**, którą wspólnie święcimy w téj uroczystości międzynarodowéj, zamieuionéj współczuciem Szwajcarskiém na uroczystość familijną.

Komitet Franko-Polski i dziennik "Le Siècle," mogli zaiste wybrać zasłużeńszego reprezentauta od tego, który ma zaszczyt mówić przed wami, ale "Siècle" i komitet nic znaleźliby człowieka większą wdzięcznością od mojéj przejętego za uprzejmość jakiéj doznaję. Nim się rozłączymy, panowie pozwólcie, że w imieniu tych wszystkich którzy mnie tu przysłali, złożę tę koronę wawrzynu na pomniku patryotycznym, powierzonym straży dzielnego ludu Szwajcarskiego,

Zabierali głosy jeszcze landamann Sachser z St. Gallen i pan Kinkel, znakomity profesor z Zurich, poczém cały orszak udał się do hotelu pod Łabędziem na ucztę (Dokończenie nastąpi.)

* Wiadomo, że w Collège de France istnieje dotąd katedra literatury Słowiańskiéj, co moglo oznaczać jednę literaturę Słowiańską, a zatém pansławizm. Otoż teraz będzie się nazywać ta katedra katedrą języków Słowiańskich, a zatém oznaczać będzie federacyą Słowiańską.

W Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.